

PLENER KOLEJNY STOPIEŃ MALARSKIEGO WTajemniczenia

Kamil Hoffmann

Od 23 lipca do początku września w Bibliotece Pedagogicznej im. gen. bryg. Prof. Elżbiety Zawackiej w Toruniu prezentowana była *Wystawa poplenerowa z okolic Zamku Bierzgłowskiego* obejmująca dwadzieścia cztery pejzaże dwanaściorga słuchaczy sekcji plastycznej Toruńskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, grupy czwartej. Opiekunem-wykładowcą grupy, spotykającej się w Wojewódzkim Ośrodku Animacji Kultury w Toruniu, jest artysta plastyk Wojciech Ociesa.

Cały miniony rok akademicki uczestnicy zajęć poświęcili na doskonalenie umiejętności warsztatowych w pracowni – malowali martwe natury. Owoce tej pracy twórczej prezentowane były na wystawie w Galerii Spotkań Wojewódzkiego Ośrodka Animacji Kultury w Toruniu. Wraz z początkiem wakacji grupa słuchaczy TUTW wybrała się na trzydniowy plener do Zamku Bierzgłowskiego, miejscowości znajdującej się w zakolu Wisły na południowo-zachodnim skraju ziemi chełmińskiej.

Wyjazd w plener można traktować jako kolejny stopień twórczego wtajemniczenia dla doskonalących się w artystycznym rzemiośle słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Martwą naturę cechuje kompozycja zamknięta. Malując ją, artyści skupiają się przede wszystkim na odwzorowaniu na płaszczyźnie obrazu obiektów ułożonych w specyficzny sposób, zazwyczaj dość sztuczny. W pewnym sensie temat organizuje całokształt dzieła plastycznego. Natomiast w plenerze malarze dysponują tysiącami możliwych przedstawień. Zwracając się w różne strony świata zobaczą za każdym razem inny pejzaż, który mogą przy tym dowolnie kadrować: skupiać się na szczególe lub planie ogólnym, decydować się na kompozycję symetryczną lub asymetryczną, bardziej dynamiczną lub statyczną. Jak zdradziła podczas wernisażu Alicja Kolańska, przewodnicząca grupy czwartej sekcji plastycznej TUTW, w trakcie pobytu artystów w Zamku Bierzgłowskim padał deszcz, który utrudniał wyjścia w plener. Wojciech Ociesa zalecił zatem słuchaczom, aby przede wszystkim wykonywali szkice, bo *...szkice są najważniejsze*. Dzięki temu powstałe prace cechuje świeżość spojrzenia, pewna stanowczość wynikająca z potrzeby szybkiego podejmowania decyzji, na które elementy pejzażu zwrócić uwagę, co jest dla kompletności kompozycji ważne.

Zebrane na wystawie prace charakteryzuje obfitująca w odcienie, ale utrzymana w jednej tonacji, paleta barw. Podczas wernisażu Wojciech Ociesa jako anegdotę przytoczył pełne zadziwienia słowa jednego z uczestników pleneru: *...jak tu zielono*. Istotnie, po miesiącach zmagania się ze skąpo oświetloną martwą naturą, autorzy mogli wyjść w plener i odkryć pełne bogactwo odcieni zieleni. Każdy artysta inaczej ją pokazał, ale trudno oprzeć się wrażeniu, że to właśnie ten kolorystyczny aspekt pejzażu zawładnął twórczą wyobraźnią słuchaczy TUTW.

Podczas trzech dni autorzy mieli za zadanie namalować po cztery obrazy, na wystawie każdy pokazał dwa z nich, dzięki temu powstała wystawa ciekawa i spójna, ale nie monotonna. Silnie uschematyzowane pejzaże pokazała Bożena Reflińska. Podchodzi do natury w sposób bliski kolorystom. Dynamiczne niebo przybiera niepokojące barwy i stanowi kompozycyjne przeciwieństwo statycznej ziemi. Z bogatej i obfitującej w niuanse tonalne palety barw korzysta Urszula Macak. Na jej obrazach iluzję przestrzeni kreuje kolor. Jerzy Lenski prezentuje malarstwo bardzo realistyczne, autor cyzeluje nawet pojedyncze źdźbła traw. Z kolei Jadwiga Igielska-Wojak nieco mniej dba o wierność przedstawienia. Wierność detalom przede wszystkim buduje nastrój prac. Znakomicie wykorzystuje też kontrast kolorystyczny – kwiaty na pierwszym planie podkreślają głęboką zielen ła. Na poszukiwaniu rytmu w przyrodzie zdaje się skupiać z kolei Barbara Jarzębska. Uwagę przyciąga szczególnie jeden z jej obrazów, na którym pokazane są kwadraty pól. Dzięki dążeniu do geometryzacji i użyciu kompozycji horyzontalnej, praca ukazuje harmonię pejzażu. Mirka Furmaniuk wykorzystując kolor, znakomicie pokazuje zarówno przestrzeń krajobrazu, jak i formę plastyczną poszczególnych drzew. Obrazy Alicji Kolańskiej sprawiają wrażenie czynionych pod wpływem impulsu – chwilowego zachwytu – notatek. Pokazują jeszcze inny aspekt przyrody – jej piękno bywa ulotne, toteż artysta musi chwycić każdy moment. Mirka Szopa pokazała bardzo złożone kompozycje. Na kilku planach rozgrywają się bowiem różne interpretacje rzeczywistości. Poszczególne plany różni wierność przedstawienia i – paradoksalnie – najbardziej realistyczny wydaje się plan najdalszy, gdyż autorka w ciekawy sposób wykorzystuje technikę perspektywy powietrznej. Inspirujące i wieloznaczne są prace Elżbiety Sylwestrowicz, gdzie dynamika plam barwnych daje możliwość różnych odczytań obrazu. Na asymetrii opiera swoje kompozycje Danuta Thorn. Artystka maluje zdecydowanymi pociągnięciami pędzla, którymi pokazuje dynamikę i tajemniczość przyrody. Na różnorodność odcieni zieleni zwraca uwagę Telesfor Truchel. Skupiając się na bogactwie barw, buduje przy pomocy perspektywy kolorystycznej iluzję przestrzeni. Innych środków dla oddania bezkresu przestrzeni używa natomiast Ewa Wocalewska. Jej kompozycje są symetryczne, ich centrum stanowi wijąca się droga. Oba jej obrazy są tak sugestywne, że zapraszają do oddychania pełną piersią w otoczeniu przyrody.

Prace pokazane na wystawie poplenerowej z okolic Zamku Bierzgłowskiego cechuje przede wszystkim naturalność przekazu – artyści spoglądając na naturę, malują to, co im się podoba, starają się oddać zachwyt pięknem przyrody. Nie można jednak zapominać, że wyjazd był też formą doskonalenia warsztatu twórczego i swoistym kolejnym stopniem malarskiego wtajemniczenia.